Nr. 77. We Lwowie, Środa dnia 2. Kwietnia 1884. Rok XVII.

W... CODZIENNIE.
Pr... ...wie rocznie 18 złr. — półrocznie ... 4 złr. 50 ct. — miesięcznie ...
Z pr... w państwie Austrjackiem, rocznie ... 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — ... 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Sprawy kolejowe w Kole polskiem.

Wiedeń 30. marca.

(R.) W wielkim komplecie zebrali się posłowie nasi na dzisiejsze poranne posiedzenie, gdyż na porządku obrad stały rzeczy wagi nie małej.

Pierwszy zabrał głos p. Hausner mówiąc, że członkowie komisji kolejowej Koła polskiego nie otrzymali dotychczas dawno przyobiecanych wiadomości o przyszłej organizacji kolei państwowych w Galicji. Nieustannie krążą wieści, iż wdanie się członków wydelegowanych z Koła polskiego może pogorszyć sprawę, która zbliża się do bardzo niekorzystnego dla kraju rozwiązania. Sądzi tedy, że wobec takiego położenia rzeczy należałoby znowu oznaczyć dzień w którymby Koło mogło roztrząsnąć sprawę kolejową i stawia w tej mierze wniosek.

Powtóre uderzyło go boleśnie, że dotąd w sprawie uregulowania stosunków kolei północnej jeden tylko p. Menger z lewicy bronił interesów naszego kraju. Koło nie zajmowało się dotąd tą sprawą i nie zna jej wcale. Ażeby więc Koło nie ... się wcześnie obznajomić z kwestją, wnosi, by polecić członkom komisji kolejowej zbadanie sprawy w taki sposób, iżby ją już zaraz po świętach można było zbadać.

Poparł p. Hausnera gorąco p. Mieroszowski. Słyszy on ciągle, iż spraw tych nietrzeba ruszać, ponieważ traktując je jawnie w Kole, pogorszonoby stan rzeczy. Dziś sprawa ... myśleć najmniej nad tem, jakby najgorsze od kraju odwrócić.

P. Grocholski uważa ponowne poruszenie tej kwestji za rzecz szkodliwą. Członkowie wydelegowani z Koła wiedzą prywatnie o wszystkiem, o każdym kroku uczynionym, ale mowca nie może powiedzieć wobec tego, że wszystko z Koła dostaje się do gazet. Mowca nie wie, jak się rzecz skończy, ale o spełnionym czynie doniesie Kołu. — Co zaś do sprawy kolei północnej, sądzi p. Grocholski, że traktować ją już teraz w Kole, byłoby zawczesnem. On — prywatnie — przedstawił życzenia kraju w tej mierze. Tak wielkie jednak są w tej sprawie zaangażowane interesa, że życzenia nasze nie mogą zaważyć na szali. Kiedy rzecz przyjdzie na porządek obrad Izby, wtedy należy, by Koło rzecz tę rozebrało, bo wtedy dopiero zaważyć mogą te pięćdziesiąt kilka głosów, któremi Koło rozporządza.

P. Raczyński zwraca uwagę Koła na jedną okoliczność, która dowodzi, że p. minister handlu nie tak lojalnie postępuje sobie z Kołem, jakby się tego spodziewać należało. Od dwóch tygodni krąży po Wiedniu gotowy już zarys organizacji kolei państwowych w Galicji, zupełnie niezgodny z życzeniami kraju. Akt to litografowany, który rozbierają najrozmaitsi ludzie, a którego tylko członkowie Koła nie otrzymali. Teraz jest ostatnia chwila, w której Koło może wpłynąć na tok sprawy. Kiedy projekt przyjdzie przez Radę ministrów, już będzie zapóźno.

P. Hausner, zabierając głos odnośnie do sprawozdania p. Grocholskiego, oświadcza, że chociaż jest członkiem komisji wydelegowanej przez Koło do spraw kolejowych, nic nie wie o toku sprawy. Nie dopuszczają go do żadnych konferencyj. Wobec tego nie może dźwigać dalej współodpowiedzialności i składa mandat do tej komisji.

Na to wyraził p. Abrahamowicz zapatrywanie, że skoro p. Grocholski wie o wszystkiem, co się dzieje w sprawie organizacji zarządów kolejowych i żąda, by akcję pozostawić jedynie w jego ręku, nie pozostaje Kołu nic, jak przychylić się do żądania przewodniczącego.

W sprawie kolei północnej należy, zdaniem mowcy, przyjąć wniosek Hausnera, jak długo sprawa jest tylko ekonomiczną. Teraz może votum to być szczerze wypowiedzianem i zaważyć na szali. Kiedy zaś sprawa stanie raz na porządku obrad Izby, będzie ona już polityczną, gdyż będzie to położeniem przymusowem, gdyż rzecz będzie przesądzona. Wobec tego jednak, że członkowie komisji kolejowej rozjeżdżają się na święta, proponuje p. Abrahamowicz, ażeby Koło wybrało nową komisję z członków bawiących przez święta w Wiedniu, polecając im zbadanie tej sprawy.

P. Hausner przystał na wniosek powyższy i przyjmuje go.

Przewodniczący podał pod głosowanie wniosek p. Hausnera, czy ma być zwołanem osobne posiedzenie Koła w sprawie organizacji kolei państwowych w Galicji. Koło przyjmuje ten wniosek znaczną większością, na co oświadczył przewodniczący, że jeśli będzie można, to zwoła Koło jeszcze przed świętami na to, by obradowało nad wnioskiem p. Abrahamowicza.

P. Dzieduszycki, iż nie taką była myśl uchwały Koła. Koło głosowało obecnie za tem, by się odbyło osobne posiedzenie dla t. z. sprawy decentralizacji. Mowca żąda dziś drugiego głosowania, a mianowicie nad wnioskiem Abrahamowicza.

Przewodniczący poddał pod głosowanie to żądanie p. Dzieduszyckiego, a gdy się Koło oświadczyło za tem, został i wniosek p. Abrahamowicza przyjęty znaczną większością.

Po oświadczeniu pp. Grocholskiego i Jaworskiego, że nie przyjmą mandatów do proponowanej przez p. Abrahamowicza komisji, wybrano do niej pp.: Smarzewskiego, ks. Czartoryskiego, Kozłowskiego, Baczyńskiego i hr. Krasickiego.

Korespondencje.

Turka 28. marca.

(„Diło" i lud ruski).

Od niejakiego czasu pojawiają się w *Dile* korespondencje z Turki, krytykujące postępowanie tutejszych władz, tak rządowych, jak też autonomicznych. Wszystkie zostały uszczęśliwione więcej, lub mniej zjadliwą krytyką znanego tu powszechnie korespondenta. Lecz na czemże się ona zasadza? Czy może wykryto co zdrożnego, a może dopatrzono się nawet nadużycia władzy urzędowej? Nie, korespondentowi chodzi jedynie o jeszcze większe rozjątrzenie walki narodowościowej, która w naszym powiecie zaczęła już szczęśliwie do snu się układać. My zaś gryziemy się jedynie dla tego, że na czele stronnictwa malkontentów stoją osobistości w guście korespondenta *Diła*.

Wśród wrogiej ich agitacji, praca obywatelska spoczywa odłogiem, chociaż ugoru aż nadto. Lepiej całą uwagę zwrócić na umoralnienie ludu, który obecnie z powodu ciągłych podburzań nie ma do nikogo zaufania i tonie w mgłach ciemnoty. Cóż powiedzieć na to, że w pewnej gminie komisarzowi rządowemu, delegowanemu na posiedzenie rady gminnej, wójt wahał się odcisnąć pieczątkę na odpisie tejże rady, w obawie, czy odpis ten nie jest sfałszowany i nie zawiera jakich zobowiązań dla gminy! Drugi wypadek: Zwierzchność gminy donosi w relacji urzędowej jako coś zupełnie zwykłego, że psa tkniętego wścieklizną musiano zakopać bez głowy, gdyż tę ostatnią dano jakiejś lekarce wiejskiej, by sporządziła z odwaru jej kąpiel dla chorych dzieci! Wy nieprzejednani wichrzyciele, użyjcie lepiej waszych starań do podniesienia tego biednego ludu; maluczko bowiem, a całe jego mienie będzie w rękach żydowskich. Żal za serce ściska, gdy się zobaczy postacie naszych wieśniaków na targach i jarmarkach, wynędzniałe, wychudłe, z kołtunami na głowie. Lepiej starajcie się, aby gminy dobrowolnie zakładały szkółki, a nie jak teraz dopiero pod presją urzędów politycznych—lepiej użyjcie waszego wpływu, by wieśniak nie marnował zdrowia i mienia w karczmach, których tutaj namnożyło się w stosunku do liczby szkół tyle, że jest ich w jednej gminie 4—5, gdy na 5 gmin zaledwie 1 szkoła się świeci.

Kraków 31. marca.

(*Sprawy sądowe. Przedłużenie przywileju kolei północnej.*)

Z przyjemną a autentyczną wiadomością mogę się z wami podzielić. Oto według doniesienia, nadeszłego z Wiednia do jednego z członków Koła polskiego, ministerstwo sprawiedliwości zgadza się w zasadzie na powiększenie sił w wyższym sądzie krajowym w Krakowie, lecz nie, jak się opinja publiczna domagała, o 4, lecz o 3 radców sądu krajowego wyższego, a to zgodnie z operatem przedłożonym przez dra Darguna, prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie. Spodziewać się należy, iż sprawę tę poprą członkowie Koła polskiego, w szczególności p. Spławiński, który jako radca tegoż sądu, zna straszne obarczenie swych kolegów.

Między warunkami ugody kolei północnej z rządem o przedłużenie przywileju, ma być postawione także urządzenie wielkiej stacji na polach Krowodrzy pod Krakowem i połączenie jej z koleją transwersalną przez rzucenie mostu kolejnego pod Wawelem na polach w Ludwinowie. Wyjednanie tej koncesji dla miasta od dyrekcji kolei północnej, o którą starał się prezydent dr. Weigel, byłoby arcypożądanem.

Wiedeń 30. marca.

(*Dalszy ciąg sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego. — Sprawa najw. Izby obrachunkowej. — Sprawa gorzelniana.*)

Po załatwieniu zupełnem pierwszej połowy spraw dzisiejszego posiedzenia, t. j. spraw kolejowych, udzieliło Koło pp. Smarzewskiemu i Czaykowskiemu pozwolenia na złożenie mandatów, pierwszemu do komisji budżetowej, drugiemu zaś do komisji kolejowej. Obydwu zmusza do tego nadmiar pracy i brak czasu.

Przystąpiono później do drugiej części obrad, a mianowicie nad porządkiem dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby. Na porządku tym stoi między innemi projekt reformy organizacji najwyższej Izby obrachunkowej (ref. p. Hausner).

§. 1. projektu tego zawiera, jak wiadomo, postanowienie, że naczelnik Izby obrachunkowej ma być nieodwołalnym. P. Smarzewski przedstawia niewłaściwość postanowienia tego przy urzędzie politycznym, co do którego korona powinna mieć wolność rozporządzania. Jest bowiem rzeczą łatwą do zrozumienia, iż ministerstwo, oparte na większości parlamentarnej, mogłoby w danym razie być krępowanem przez naczelnika Izby obrachunkowej, pochodzącego z innej epoki. Zresztą ustawa zostałaby fikcyjną, gdyż urzędnik, piastujący tę godność, z pewnością ustąpiłby zawsze na życzenie sfer decydujących.

Innego zapatrywania jest p. Chrzanowski, który sądzi, że jeśli urząd takiego naczelnika ma być poważny, to musi on być niezawisłym od ministerstwa.

P. Madeyski przychyliłby się do opinii mowcy poprzedniego, wie jednak, iż ustawa nie przejdzie w Izbie w skutek opozycji Czechów, jeśli postanowienie powyższe będzie pozostawione. Będzie głosował za zapatrywaniem p. Smarzewskiego.

Zdanie to zwyciężyło przy głosowaniu.

Drugą trudność w projekcie przedstawia postanowienie, że jeśli naczelnik Izby obrachunkowej zakwestjonuje czynność jakiegoś ministra, ma w tej sprawie rozstrzygać Rada ministrów w ostatniej instancji. Wiadomo, że hr. Hohenwart widzi w tem zmniejszenie odpowiedzialności ministrów. To postanowienie staje się przedmiotem dłuższej dyskusji.

Pp. Smarzewki i Chrzanowki sądzą, że konstytucja oddawna już zna Radę ministrów, że pojedyńczy członek ministerstwa jest odpowiedzialny za to, jak głosował w Radzie ministrów. Jeśli tedy Rada ministrów rozstrzygnie w ostatniej instancji o czynności ministra, nie zajdzie żadna ujma w odpowiedzialności tegoż. Rzeczą będzie trybunału stanu zbadać, jak się pojedyńczy ministrowie zachowali na Radzie i według tego ich sądzić.

P. Madeyski wypowiada zapatrywanie, iż konstytucja zna dotąd tylko „das Gesammtministerium" t. j. wszystkich ministrów podpisanych np. na akcie wielkiej doniosłości, za który wspólnie odpowiadają. Nie czuje się jednak powołanym doprowadzać do perfekcji centralistyczną konstytucję grudniową, wstrzymuje się więc od poprawek.

P. Gniewosz zwraca uwagę, że cesarz wydaje instrukcję *pro foro interno* ministerstwa. Mowca sądzi, że skoro minister podda się uchwale Rady ministrów, przyjmie za nią współodpowiedzialność.

P. Grocholski widzi niebezpieczeństwo w tem, że nowa ustawa zezwoli na rekurs przeciw postanowieniu pojedyńczego ministra. Skoro Izbie obrachunkowej będzie wolno zanieść taki rekurs, bo któż zabroni uczynić to samo jednostkom pokrzywdzonym? Powstanie nowa najwyższa instytucja w postaci Rady ministrów. Władza pojedyńczych ministrów zostanie ukróconą, a na to Koło nie powinno się zgodzić.

P. Grocholski wnosi tedy poprawkę, „ażeby naczelnik Izby obrachunkowej, zawiadomiony o zamiarze ministra, mógł swoje odmienne zdanie wytoczyć przed Radę ministrów, która rozstrzygnie.

Przy głosowaniu wniosek p. Grocholskiego upadł, na co wnioskodawca oświadczył, że się w Izbie wstrzyma od głosowania.

Zresztą uchwaliło Koło głosować za całym projektem bez zmiany.

W końcu zwraca p. Smarzewski uwagę Koła, że komisja gorzelniana zakończy swe prace już jutro (w poniedziałek), że we wtorek sprawozdanie komisji zostanie rozdane w Izbie, a we środę, najdalej w czwartek ustawa znajdzie się na porządku dziennym Izby. Dalej powiada p. Smarzewski, że sprawa nie może być przed sobotą skończona, że członkowie Koła powinni tedy wytrwać aż do końca, choć im to może będzie niewygodnem.

P. Czajkowski sądzi, iż jest to rzeczą niewłaściwą, ażeby tak ważną ustawę uchwalać „galopem", jednak kiedy tak rozstrzygnięto, zostanie on choćby do wtorku — na wielki tydzień.

Na tem zakończyło się dzisiejsze posiedzienie.

Rada państwa.

Wiedeń 31. marca. (*Tel.*) (Z Izby poselskiej.) Rząd przedłożył projekt do ustawy o przyjęciu uchwały sejmu krainskiego w sprawie dodatków do podatków bezpośrednich, tudzież zamknięcie rachunków za r. 1881. Ugoda między Austrją a Szwajcarją w sprawie prawa ubogich, przyjętą została bez dyskusji; przyjęto także przedłożenie w sprawie najwyższej Izby obrachunkowej w drugiem i trzeciem czytaniu. Dyskusja spowodowała uchwałę względem nieusuwalności przewodniczącego, za czem przemawiali Heilsberg i Jacques, podczas gdy Mattusz i reprezentant rządu radca dworu Hankiewicz, przemawiali przeciw nieusuwalności. Radca dworu Hankiewicz zaznaczył, że administracyjna działalność rządu byłaby przez to ograniczoną. Ustęp tyczący się nieusuwalności, przyjęty został w imiennem głosowaniu 134 przeciw 106 głosom. Ustawę, podług której obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej mogą być użyte do lokowania kapitałów pupilarnych przyjęto; zarazem zezwolono na wydanie sądom p. J. Tarnowskiego, obwinionego o obrazę czci. Przyszłe posiedzenie we środę.

Ziemie polskie.

Cieszyn 25. marca. Dziś odbyło się tu zgromadzenie politycznego Towarzystwa katolickiego w sali pod „Złotym wołem." Pomimo słotnego dnia było około 500 uczestników, z wszystkich prawie okolic obwodu cieszyńskiego, bo od Jabłonkowa, Bogumina, Frysztata, Strumienia i t d. Sala była przepełnioną, a nadto na gankach i w pobocznym pokoju wielka liczba uczestników musiała zostać podczas zgromadzenia. Na przewodniczącego obrało zgromadzenie p. Kanię, burmistrza z Orłowej, członka wydziału Związku śl. katolików.

Przemówił potem ks. Świeży o przygotowaniach, jakie już teraz czynić należy dla przyszłych wyborów do Sejmu i do Rady państwa. Zgromadzenie upoważniło wydział Towarzystwa, aby, skoro wybory zostaną rozpisane, utworzył centralny komitet wyborczy, do którego mają wejść członkowie sami i inni mężowie, wpływ w kraju posiadający. W tymże samym czasie mają się utworzyć we wszystkich gminach osobne komitety, utóre będą o to dbały, aby tylko polscy kandy-

---

ZAPOZNANA.

NOWELA.

(*Wolny przekład z oryginału niemieckiego.*)

I.

Przybyłem do Rzymu jednego z ostatnich dni karnawału.

Bez zatrzymywania się w drodze, przebyłem całą przestrzeń, dzielącą Monachium od miasta siedmiu pagórków. W Bolonji wprawdzie przenocowałem, lecz nie dla wygody lub z powodu zmęczenia, ale tylko dla tego, ażeby módz nazajutrz podziwiać za dnia ową wspaniałą, dziko romantyczną okolicę górzystą pomiędzy Bolonją i Florencją, którą kolej przerzyna śmiałemi galerjami i mnóstwem tunelów.

Koło Narni, dwie do trzech mil przed Rzymem, nastała przerwa w podróży, Nera wezbrała bowiem tak gwałtownie wskutek nawalnych deszczów, że wystąpiwszy z brzegów zburzyła most, zbudowany nie dość mocno. Podróżnych proszono, ażeby wysiedli, gdyż po moście zaimprowizowanym z desek potrzeba było iść piechotą. Na przeciwległym zaś brzegu oczekiwał pociąg, który miał nas powieźć dalej.

Już się zmierzchało, *facchini* z pochodniami uwijali się koło nas i sprawiali hałas przeraźliwy, przyświecając i niosąc tłumoczki. Dym i spalenizna biły w twarz, podczas gdy światło pochodni raziło oczy; złorzeczono więc facchinom we wszystkich językach, albowiem najprzód utrudniali przejście przez most, a następnie byli bezwstydni w żądaniach zapłaty.

Gdy już przeładowano szczęśliwie ludzi i kufry i zaczęliśmy niecierpliwie wyczekiwać chwili odjazdu, cierpliwość nasza wystawiona została na próbę jeszcze przez całą godzinę. Jakaś wielka księżna rosyjska jechała tym samym pociągiem; ażeby więc zapobiedz zetknięciu się z tłumem publiczności, przewożono ją osobno przez rzekę i dopiero teraz lokowano w wagonach wraz z liczną służbą, co zabrało wiele czasu.

Wyglądało to dość malowniczo, jak tę wspaniałą damę, z obliczem pełnem dumy, owiniętą w płaszcz biały, z głową osłoniętą welonami niesiono w krześle, podczas gdy światło pochodni rzucało na nią blask czerwony.

Nieprzewidziany ten wypadek opóźnił przyjazd do Rzymu o kilka godzin i była już noc późna, gdy dążąc ku Albergo di Londra, przejeżdżałem koło termów Dyoklecjana, spoglądających z majestatyczną pogardą na nędzny prowizoryczny dworzec kolejowy.

Mieszkańcowi północnych Niemiec, przyzwyczajonemu do żołnierskiego prawie porządku i powagi, półwysep zaalpejski, przedstawić się musiał jakby w stanie łagodnego pomięszania...

Dwanaście dni karnawału zwolniło całkowicie więzy konwenansu i obowiązków. W Bolonji kilka rozbawionych masek wdarło się aż do mojej sypialni, co zresztą nie byłoby mi nieprzyjemnem, gdyby nie okoliczność, że na słupku złożyłem był zegarek i portmonetkę; na poczcie zaś nie mogłem odebrać rekomendowanego listu, ponieważ z powodu karnawału o godz. 11. nie było jeszcze ekspedytora w biurze.

Coś podobnego nie jest łatwem do zrozumienia dla człowieka trzeźwego i przyzwyczajonego do rygoru, a jeszcze dziwniejszem wydało mi się to, iż reszta urzędników pocztowych, którzy zapewne nie zabawiali się z wieczora tak długo, jak ów ekspedytor, uważała jego spóźnienie się za coś zupełnie naturalnego.

— Che vuole, signore? E carnavale!

Nasłuchałem się był i naczytałem wiele o tem, że karnawał rzymski naszych czasów jest zaledwie znikomym cieniem tego, czem był lat temu trzydzieści lub czterdzieści, a jednak zaręczam, że dość go jeszcze pozostało, ażeby wprawić w zdumienie mieszkańca północy.

Rozum, jak wiadomo, nie jest zaraźliwy, ale natomiast szaleństwo aż do zbytku. Byłem w Rzymie dopiero dwadzieścia cztery godziny, a oto w kostjumie *pierrota*, z różową maską drucianą na twarzy, przechadzałem się już tak spokojnie po *corso*, jakby to był zwyczajny mundur radcy rządowego lub kapitana od landwery.

Mieliśmy dopiero początek marca, a mimo to najpiękniejsza pogoda sprzyjała karnawałowi. Pstre, pysznych kolorów bukiety przelatywały masami w powietrzu ku najwyższym balkonom i oknom, aczkolwiek rzadko dochodziły pod prawdziwym adresem, jeżeli „dotycząca" dama nie spuściła sznurka, do którego przywiązywano starannie ten hołd — pełen barw i woni.

Confetti rozrzucano z prawdziwem marnotrawstwem i bez maski drucianej byłyby ich pociski dość bolesne. Szczególnie Anglicy i Niemcy wysypywali tego całe kosze na przechodniów, przez co zabawka traciła swój wdzięk pierwotny, wyradzając się w niezgrabną szykanę.

Najnieszczęśliwsze były cylindry, na których zgubę zdawali się wszyscy sprzysięgać, bo gdzie się tylko jaki ukazał, upudrowano go natychmiast mąką i spłaszczono, a sam właściciel jego musiał szukać czemprędzej schronienia w którymkolwiek domu.

Przechadzając się po *corso*, z przyjemnością przypatrywałem się mnóstwu ponętnych twarzy kobiet i dziewcząt, których było wszędzie pełno. Miało się tu sposobność do studjów porównawczych nad pięknościami, gdyż były reprezentowane prawie wszystkie narodowości; widziałeś smukłe Angielki i Amerykanki, pełne wdzięku Polki i Rosjanki, z dużemi oczyma Rzymianki, blondynki i brunetki — Niemki... Najspokojniejsza z nich, ożywiała się, najdumniejsza zapominała tu o swoim majestacie i z całą swobodą oddawała się ogólnej wesołości.

Niedaleko Albergo di Roma, naprzeciwko kościoła San Karlo, w samym prawie środku karnawałowego ruchu, zwrócił uwagę moją balkon pierwszego piętra jednego z domów prywatnych. Na wynajęcie tego obszernego i eleganckiego *palco* złożyli się prawdopodobnie sami znajomi tylko, gdyż pomiędzy otyłą blondynką i jej wiecznie uśmiechniętemi córkami o lnianych włosach, a młodą panienką, która ze skrzyżowanemi rękami, stała o drzwi oparta, nie było niezawodnie żadnego pokrewieństwa.

Od dawna miałem wielką predylekcję dla fizjonomij charakterystycznych. Pewna kapryśna zuchwałość na ustach zachwyca mię więcej, niż uśmiech pełen słodyczy, owa więc piękna „mała," z chmurką burzy na czole, odpowiadała najzupełniej memu gustowi.

Każdy rys jej ponętnej twarzyczki mówił o jakimś złym humorze: włos złotobrunatny spadał do koła w kędziorach pełnych grymasu i uporu, prosto wycięte brwi ściągnęły się chmurno, a ich fałdy przedłużały się prawie aż ku noskowi, długie zaś i wygięte powieki były uparcie w dół spuszczone i zakrywały oczy, w które byłbym zaglądnął tak chętnie. Zdawała się być tak złą, ta „mała," tak dalece złą, że aż sprawiało mi to niewymowną uciechę!

Cała jej postać była niezmiernie nadobna, a przecież dość pełna; ciemnoniebieski kostium aksamitny uwydatniał kształty pełne nieokreślonej gracji. Podobną była do świeżo rozkwitłej róży, a ja gubiłem się w domysłach, czy ta luba grymaśnica, pomimo dziecięcej twarzyczki, nie jest w końcu zamężną?

Wesołym blondynkom i ich otyłej rodzicielce nie przeszkadzał wszakże zły humor towarzyszki. W razie udania się pocisku lub pochwycenia bukietu, zwracały się one ku milczącej brunetce, chcąc ją zainteresować swoim tryumfem, a wtedy błyskał jej wzrok swawolnie, i mógłbym był przysiądz, że miała szaloną ochotę do popełnienia jakiejś psoty... Ale zły swój humor uważała, zdaje się, za stosowniejsze na razie, gdyż wnet wzgardliwie składała usta, a przelotny uśmiech ustępował miejsca minie zagniewanej.

Było to coś nakształt uporu, zasługującego na to, ażeby niegrzeczną odesłać za karę do kąta, gdy z drugiej strony brała pokusa pochwycić tę lubą istotkę i należycie — wycałować. Jakież psikusy musiała ona płatać nauczycielom swoim i guwernantkom!

Nie mogłem już wystać dłużej naprzeciwko domu i przypatrywać się jej z daleka. Coś mię kusiło wejść z nią w stosunek, na jaki pozwala swoboda karnawałowa. Właśnie kupiłem był parę świeżych i eleganckich bukietów, a ponieważ balkon nie był zbyt wysoki, postanowiłem rzucić je zręcznie w górę; gdyby tylko była łaskawą chcieć je pochwycić!

Dla zwrócenia na siebie uwagi, pozwoliłem sobie rzucić ku niej kilkoma ziarnkami *confetti*, które ją istotnie trafiły, o czem przekonały mię białe centki, pozostawione przez nie na rękawie z niebieskiego aksamitu. Nie miałem jednak szczęścia!

Moja piękna otrzasła się z zapomnienia, podniosła długie rzęsy, a jej duże, czarne oczy strzeliły błyskawicą na zuchwalca. Nie zrozumiała mnie wcale, zdawała się bowiem śmiertelnie obrażoną — tj. domyślałem się, że jej zły humor szukał chciwie konduktora, i że w tej chwili rozkoszowała się biedną ofiarą.

Obiema rękami sięgnęła do koszyka, pełnego *confetti*, i obrzuciła mię formalną ich lawiną, w czem bardzo skutecznie posiłkowały ją obie blondynki, w mgnieniu oka pojąwszy sytuację. Atak zaś był tak gwałtowny, że nie mogłem go uniknąć, niewinne kwiaty moje zostały zgniecone, połamane, istny grad *confetti* spadł mi na plecy.

Gdyby nie druciana maska, mogłem był postradać oko lub pół tuzina zębów, gdyż nieprzyjaciel posługiwał się procą, z której *konfetti* wylatywały z taką gwałtownością, iż działały jak nabój śrutu. Naprόżno broniłem się wszystkiemi siłami, moja pozycja była zbyt nieszczęśliwa, byłem zwycięzko ostrzeliwany z góry, przez nieprzyjaciela o wiele silniejszego liczebnie, nieznającego litości i rozporządzającego niewyczerpanym zapasem amunicji, albowiem otyła mamcia znosiła niezmordowanie kosze z *confetti*.

Śliczne stworzeńko zwijało się i stroiło minki, jak djabełek, oczka jej błyszczały zuchwałą zło-

…ci byli wybierani. Mówiono także o tem, w jaki sposób ma się w swoim czasie odbywać mianowanie kandydatów. Zgromadzenie uchwaliło, że należy zwołać jeszcze jedno zebranie, na którem kwestja ta będzie przedmiotem obrad. Na pytanie, czy życzy sobie kto zabrać jeszcze głos w tej sprawie, wystąpił p. Farnik Edward, posiadacz realności w Cierlicku, i w dłuższem pięknem przemówieniu rozwodził się nad ważnością wyborów.

Następnie p. Adam Łysek, z Jabłonkowa, mówił o dzieleniu gruntów i o szkodliwych skutkach, wynikających ztąd dla ludności i kraju. Wywiązała się ztąd dosyć żywa rozprawa i przeważyło zdanie, że nie należałoby wprawdzie bezwzględnie zabraniać dzielenia gruntów, lecz w każdym razie oznaczyć granicę, po za którą nie wolno już dalej dzielić wielkich gospodarstw.

Nakoniec czytał p. Józef Polak z Bobrku ciekawą powiastkę o wymowach, czyli dożywociach na gruntach. Z zajęciem i z największą uwagą słuchało zgromadzenie opowiadania, które czytane było w sposób wyborny.

W końcu wspomniał ks. Świeży o śp. ks. prałacie krakowskim, Karolu Telidze, i opowiedział, jak szczerego przyjaciela straciła w nim ludność szlązka i jaki skarb mu zawdzięcza w ofiarowanej dla Szlązka bibliotece. Zachęcał, aby ludność korzystała jak najwięcej z tej biblioteki i dodał, że aby wyrazić wdzięczność za taką przyjaźń i życzliwość i oraz pomodlić się za duszę tego szlachetnego męża, odbędzie się w krótkim czasie żałobne nabożeństwo w Cieszynie, o którem ludność szlązka zostanie zawiadomiona i wezwana do jak najliczniejszego udziału.

Warszawa 29. marca. *Korespondent Płocki* donosi z Rypińskiego, że okolicy tej zagraża zupełny upadek w skutek olbrzymio rozszerzającej się emigracji do Ameryki. Emigracja do Ameryki zaczęła rozszerzać się już od lat kilku, mało jednak ludzi wychodziło, ubytek więc był nieznaczny i nie zwracano nań nawet uwagi. Pojedyńcze te jednak osobistości doznały wielkiego powodzenia za Atlantykiem, zaczęły przysyłać rodzinom swoim dosyć znaczne, jak na pracującą ludność, kwoty pieniężne, i to rozumie się musiało spowodować znaczne powiększenie emigracji. Ludność tutejsza, słysząc od przybyłych z Ameryki w celu odwiedzenia swych rodzin, lub też przewiezienia ich na Atlantyk, o cudach nowego świata, w tym roku tłumnie rzuciła się do emigracji. Niektóre wsie tak zostały ogołocone z ludności, że zostali starcy, kobiety i dzieci. „Smutna przyszłość nam grozi, pisze korespondent, ziemie nasze przy pomocy tej pozostałej garstki niedołęgów, nie będą mogły być należycie obrobione, a nawet to, co się urodzi, trudno będzie sprzątać i wymłócić. Szczupłe więc nasze dochody i tak jeszcze zmniejszyć się muszą. A kto wie jeszcze, czy nie zalegną odłogi na naszych stosunkowo dobrze zagospodarowanych ziemiach? Dotąd emigracja głównie się rozgnieżdża w pasie nadgranicznym, my jednak sprowadzać z konieczności musimy ludzi z dalszych okolic, i te więc także wyludniać się będą, czyli, że cały kraj na tem cierpi. Gorączka emigracji tak owładnęła całą ludność, że emigrują nietylko ludzie ubodzy, nie posiadający ziemi, ale nawet gospodarze posiadający po włóce ziemi".

Z Biłgoraju donoszą do *Gazety Polskiej*: „Przemysł koszykarski, którym słynie nasza okolica, zaczyna się rozwijać w nieznanym dotąd kierunku. Kilku koszykarzy tutejszych, dowiedziawszy się, że powozy wiedeńskie wyplatają się na tutejszy sposób, wysłało swych synów w liczbie trzech do Wiednia, którzy przyjrzawszy się dobrze tamtejszej robocie, mają założyć fabrykę takich powozów w Warszawie.

Znany Mołczanow, pióro nie bez zdolności, lecz człowiek bez charakteru, gotowy kłamać na obstalunek niestworzone rzeczy, byle mu zapłacono dobrze, znów wystąpił z donosem na Polaków na Litwie. Że Mołczanów jest poprostu donoszczykiem i kłamcą, dość przypomnieć przeszłoroczne paszkwile jego pisane z Bułgarji i Serbji o tamtejszych rządach i monarchach w chwili, gdy wpływy moskiewskie zostały tam zachwiane. Od półtora roku, Mołczanów znajdujący się w arendzie u pokrewnego sobie duchem Suworina z dziennika *Nowoje Wremja*, ma sobie poleconem za główny obowiązek pisanie donosów na Polaków. Zaczął od tego, że przed pół rokiem oskarżył Polaków, przebywających w Zakaukazkim kraju, o podmawianie ludności miejscowej do spisków przeciw Rosji; następnie zwidził Warszawę i także nakłamał. Zwracaliśmy na to uwagę w czasie właściwym, a co się tyczy ostatniego donosu, to takowy brzmi następująco (*Nowosti* powtórzyły go bez żadnych komentarzy, jako nowe mołczanowskie „curiosum", którem nie warto szerzej się zajmować): „W wileńskiem i witebskiem gimnazjach zaniżono niedawno odezwy w polskim języku do uczącej się młodzieży, nakazujące, ażeby każdy „o ile jako może" zwalczał przepisy kodeksu (?), oraz wpływy rosyjskiego rządu i szkoły, a dalej ażeby żaden uczeń nie wierzył temu co plotą podręczniki historyczne Pawliszczewa, Iłowajskiego i innych im podobnych, lub czego nauczają artykuły dziennikarskie Suworynów i Katkowych, a natomiast, ażeby wszyscy nie zapominali, iż są Polakami, i pamiętając na Maciejowice i o ogień na dzieje przeszłe, zawiązywali tajne stowarzyszenia i t. d." Jest to taka prawda, jak to, że pan Mołczanow jest człowiekiem honorowym. Albo jeszcze lepiej: przychodzi nam na myśl, iż to sami Moskale, w rodzaju pana Mołczanowa, a może i za jego inicjatywą i pomocą, napisali i podrzucili odezwę tę młodzieży polskiej, ażeby zastępujący Todtlebena Kochanow miał pretekst do wznowienia „murawjewszczyzny".

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 27. marca. Dziś rozpoczęła się w Charkowie sprawa byłego intendenta Dunzena, dymisjonowanego pułkownika Sabo i radcy honorowego Wasiljewa, oskarżonych o nadużycia przy dostawie i wypiekaniu sucharów dla armji podczas ostatniej wojny tureckiej. — W Taszkiencie powstało Towarzystwo kopalniane, pod nazwą środkowo-azjatyckie; towarzystwo zajmie się przedewszystkiem eksploatacją węgla kamiennego.

Korespondent z zakordonu wychodzącej w Czerniowcach *Gazety Polskiej* donosi o aresztowaniu w Kijowie w połowie marca dwóch rewolucjonistów, z których jeden był urzędnikiem prywatnej kancelarji jenerał-gubernatora Drentelna i odegrywał przy nim na rzecz rewolucji tę samą rolę, co Degajew przy Sudiejkinie. Zawiadomiony o tem przez naczelnika tajnej policji jenerał-gubernator dał naprzód owemu urzędnikowi dymisję, a dopiero potem kazał aresztować go w chwili, gdy wychodził z gmachu jenerał-gubernatorskiego. Aresztowanie drugiego odbyło się w tymże samym dniu na ulicy; aresztowany szedł w towarzystwie jakiejś kobiety, z rąk której, na widok napadających policjantów, chwycił za rewolwer i bronił się z nim w ręku, lecz ostatecznie został ujęty i wraz z ową kobietą odwieziony do więzienia. Oficera, który pierwszy go schwycił, postrzelił w kolano; innym policjantom nic się nie stało. Wypadek ten na ulicy, przyczem, jak widzieliśmy, nie obeszło się bez silnego stawienia oporu i strzałów, stoi w widocznym związku z przeszłotygodniowym telegramem petersburskim, zapowiadającym ze strony urzędowej podobne i jakoby w Kijowie wykryte rozruchy uliczne. Rozruchów nie było, ale to na ogół strzałów przemówiło zbiegowisko, to bardzo naturalnie.

Nowoje Wremia donosi o mającej się wkrótce ogłosić nowej ustawie uniwersyteckiej, o której tyle tylko dotychczas wiadomo, że studenci będą musieli przywdziewać mundury.

W Rosji rozpoczęto budowę pamiątkowej cerkwi w Petersburgu, w tem miejscu, gdzie padł śmiertelnie raniony car Aleksander II.; donosząc o tem telegram *Dziennika Warszawskiego* dodaje, że ilość składek, zebranych na budowę cerkwi wspomnianej, wynosi obecnie 114,076 rubli.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej żąda zwrócenia rządowi rosyjskiemu wydatków na odszukanie zaginionej ekspedycji „Zanety"; ciekawą jest rzeczą, czy rząd carski będzie miał na tyle delikatności i taktu, ażeby takowe zwrócić.

Dnia 28. b. m. deputacja miasta Petersburga [illegible]

Rząd zamierza zamianować także urzędników we wszystkich zarządach gubernialnych.

Paryż 29. marca. Zgodny ton niemieckich i rosyjskich dzienników, podnoszący pokojowe dążności środkowo-europejskiej ligi monarszej, i zapraszający Francję do przystąpienia do niej, poczyna oddziaływać uspakajająco na umysły Francuzów.

Brukselski *Nord*, pozostający w stosunkach z rządem rosyjskim, idzie na tej drodze o jeden krok dalej, i dotyka z lekka kwestji rozbrojenia. Półurzędowy ten organ ministerstwa spraw zagranicznych, usiłuje uspokoić Francję, a zarazem przekonać ją, że zupełnie niepotrzebnie ponosi ogromne wydatki na utrzymanie tak kolosalnej siły zbrojnej, gdyż niebezpieczeństwo, przed którem się obawia, nie istnieje wcale, a wszelkie te przygotowania nawet na myśl nie zagrażają Francji. „W każdym razie — dodaje *Nord* — musiałaby Francja uznać, tak jak i inne mocarstwa, *status quo* w Europie, jako podstawę do porozumienia się na przyszłość."

Wybór komisji budżetowej w Izbie deputowanych, obudza pewne obawy o los wniosków rządowych. *Journal des Débats* nie jest zadowolony z jej składu, a komisja wybrała jeszcze wczoraj przewodniczącego w osobie Rouviera, a sekretarzami pp. Allain-Targé, Rouviera i Balluc. Organ oportunistów, *République Française*, pociesza się wyborem Rouviera, którego uważa jako „powagę" w kwestjach finansowych.

W budżecie na r. 1885 oznacza minister skarbu cyfrę dochodów na 3,048.720,927 franków, wydatków zaś na 3,048.544,744, z czego wypływa nadwyżka w kwocie 176,183 franków. W porównaniu z rokiem 1884, zwiększyły się dochody i rozchody o 22 do 23 milionów. Z powodu jednakże, że podatki nie wpływają w tej mierze, jak to było przewidziane w tegorocznym budżecie, okazuje się deficyt w sumie 37 milionów. Celem uzyskania jej, nie wprowadza on nowych podatków; podwyższa tylko dotychczasowy podatek alkoholowy i zastosowuje go także w Algierze; resztę zaś zamyśla pokryć z oszczędności administracyjnych. W tej myśli znajdzie minister wiernego i sprężystego sprzymierzeńca w osobie prezydenta komisji budżetowej, p. Rouviera.

Nowoje Wremia konstatuje w artykule wstępnym, że ani jeden organ, chociażby półurzędowy, państw europejskich, nie uważał za potrzebne wypowiedzieć się same w kwestji powszechnego rozbrojenia, podjętej przez oficjalny *Le Nord*. „W Berlinie, Wiedniu, Paryżu i Londynie, a nawet w Rzymie, pisze dziennik wspomniany, na te nasze propozycje powszechnego rozzbrojenia się, odpowiedziano grobowem milczeniem. Czyż nie jest to oznaką, jak państwa są mało usposobione w duchu pokojowym i że Rosja ma prawo przyjmować z pewnem niedowierzaniem wszelkie ich zapewnienia, iż nie myślą o wojnie?

KRONIKA.

Lwów dnia … kwietnia.

Wiadomości osobiste. …cek Odolski, b. właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zakończył dnia 30. sm. życie w Krakowie, przeżywszy lat 62. — Minister dr. Dunajewski wyjechał wczoraj znowu do Wenecji, aby odwiedzić chorego syna. — Poseł do Rady państwa sędziwy dr. Ignacy Kuranda, leży od dwóch tygodni chory bez nadziei wyzdrowienia. — Dr. Kaźmierz Grocholski otrzymał obywatelstwo honorowe miasteczka Podwołoczysk w uznaniu zasług dla gminy tej położonych. — P. Karol Szyszkowski mianowany naczelnikiem stacji kolei Karola Ludwika w Brodach. — Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę notarjuszów Wł. Podsońskiego w Wojniczu, i Stanisława Sądeckiego w Ślemieniu, pierwszego do Kęt, a drugiego do Wojnicza, i zamianował kandydata notarjalnego Gustawa Hinsingera w Rzeszowie notarjuszem w Ślemieniu. — Dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu lwowskiego i dr. Edward Krzymuski, docent wszechnicy Jagiellońskiej, bawią obecnie w Warszawie. — W powrocie z Moskwy spodziewanym jest w Warszawie John Fenton, członek stowarzyszenia freblowskiego, zbierający obecnie w carstwie materjały do sprawozdania powszechnego o zastosowaniu metody Frebla w Europie.

Posada notarjusza we Lwowie, opróżniona po śp. Michale Morawieckim, nie zostanie tak prędko obsadzoną. Sąd krajowy zmienił bowiem terno, ułożone przez Izbę notarjalną, a sąd apelacyjny zwrócił propozycję Izby z poleceniem, by rozpisała nowy konkurs, ponieważ poprzedni nie obejmował także tych posad, które opróżnione będą w skutek obsadzenia notarjatu lwowskiego.

Alumni ruscy narzekają od dawna na zły wikt w seminarjum. Skargi te obiły się w ostatnich dniach o uszy ks. rektora Baczyńskiego, który z tego powodu był wczoraj na audjencji u p. namiestnika i prosił o ustanowienie specjalnej komisji, któraby wglądała częściej do kuchni, spiżarni i refektarza, w celu przekonania się, czy potrawy są zdrowe, smaczne i czysto przyprawione. Pan namiestnik przyrzekł uczynić zadość tej prośbie.

Żydzi a służba wojskowa. Piszą nam z Turki: Przy tegorocznym asenterunku wdrożono przeciw kilku żydom popisowym dochodzenie karne o samokalectwo, dokonane przez umyślne sprowadzenie wychudnięcia rozmaitemi środkami, jak post, poty, gwałtowne środki przeczyszczające itd. Wszelkie jednak badania lekarskie na nic się nie przydadzą w tym względzie; sądy bowiem zmuszone są tych popisowych uwolnić dla braku dowodów. Dopiero poddanie ich pod ścisłą obserwację lekarską w szpitalach wojskowych położyłoby tamę takiemu uchylaniu się przed obowiązkami poborowemi.

Potęga inseratów. Otrzymaliśmy właśnie następującą korespondencję z Zassowa pod Czarną:

„Dzięki inseratom umieszczonym w *Dzien. Pols.* pod tytułem: „Nasienie leśne" itd. cały mój remanent został wyczerpany. Upraszam zatem o zaprzestanie ogłoszeń i o nadesłanie rachunku, który odwrotną pocztą ureguluję. Dziękując raz jeszcze, załączam wyrazy szacunku i polecam się na rok przyszły.

Hr. *W. Łubieński.*"

Przeniesienia. Pan namiestnik przeniósł prowizorycznego adjunkta budownictwa, Franciszka Dutkowskiego z Tarnowa do Tarnobrzegu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Wojciecha Guzdka i Franciszka Żmudę, rzeczywistymi nauczycielami szkół ludowych w Krakowie; nauczyciela rzeczywistego filialnej szkoły w Biały niżnej, Jana Dutkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kęclowej; Jana Adwenta, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Januszkowcach, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły, a Józefę Pasławską, Klementynę Leimmerówne, Kazimirę Czarnecką i Bronisławę Kopystyńską, rzeczywistemi nauczycielkami szkoły dziewcząt w Jarosławiu.

Stypendjum. Pan namiestnik nadał opróżnione z fundacji imienia arcyksięcia Karola Ludwika stypendjum o rocznych 180 złr. Janowi Kazimierzowi Zacharjasiewiczowi, słuchaczowi wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim.

Pożar. Pod względem klęsk ogniowych, nawidzających niemal perjodycznie i pustoszących większe miasta, Lwów nasz posiada chyba jakieś szczególniejsze u opatrzności przywileje. Mamy jeszcze mnóstwo starych, kapitalnie wysuszonych dachów gontowych; o jakiejś stałej kontroli organów miejskiej policji ogniowej nie ma nawet mowy. Strychy kamienic lwowskich niemal wszędzie zapełnione są staremi gratami i rupieciem wszelakiego rodzaju, jak wraz na żer ognia się nadającemi. Sługi bowiem nasze chowają beskarnie po strychach wszystko co im wpadnie pod rękę, nawet węgle i popiół świeżo z pieca zabrany. Jesteśmy nakoniec w chwili krytycznej prawie bezradni, bo zamiast ratować, zbija się gawiedź w gromady i wymyśla pompierom, magistratowi — słowem przeszkadza jeszcze w ratunku, potęgując zamięszanie, a mimo to wszystko dzięki chyba jakimś nadzwyczajnym względom niebios, zawsze wykręcamy się małym kosztem z djabelskiej łaźni. Takie myśli musiały zrodzić się u każdego, kto był naocznym świadkiem wczorajszego pożaru w kamienicy p. l. 46 ul. Halicka, będącej dziś własnością p. Karola Kiselki (przedtem śp. adw. Sermaka, a jeszcze dawniej Göttingera). Dom ten, dwupiętrowy, niedawno od frontu odnowiony, ma w głąb czworobok trzy oficyny, pokryte oczywiście starym dachem gontowym. Owóż wczoraj o godzinie 5 min. 5 po południu, zarządca drukarni, umieszczonej w parterze oficyn, spostrzegł na dachu lewego skrzydła dym, a w chwilę później wydobywające się w górę płomienie. Nie namyślając się długo, wysłał w lot dwóch chłopaków drukarskich, jednego na strażnicę ogniową przy ul. Czarneckiego, drugiego do ratusza. Ledwie w 20 minut (obserwowano podług zegarka) uderzył na wieży sygnał pożarny, poczem znowu upłynęło drugich 20 minut, zanim przybyła pierwsza sikawka. Tymczasem płomienie przybierały coraz szersze rozmiary i zanim straż puściła pierwsze strumienie wody, ogień ogarnął był już cały dach lewego skrzydła i połowę dachu oficyn, przylegających pod kątem prostym. Można sobie wyobrazić pełne grozy położenie pana Jana Lama, który wraz z rodziną mieszka właśnie w tej oficynie na pierwszem piętrze, a złożony długą niemocą, przykuty jest, niestety, do łóżka. Nad głową się pali, pod oknami denerwująca wrzawa tłumów, oczekujących na przybycie straży — każda minuta wydaje się jak wiek długa — nareszcie ogłuszający turkot oznajmia, że przybyły sikawki. Jak to wszystko musiało działać na chorego człowieka, nie potrzeba wzmiankować. Ostatecznie przybyli znajomi i wynieśli p. Jana Lama niemal na rękach z zagrożonego łoża.

Dalszy przebieg katastrofy jest mniej interesujący. Da się streścić w kilku słowach. Wytężonym zabiegom straży pożarnej powiodło się zlokalizować ogień, o tyle, że spłonął tylko dach i wiązanie na dwóch skrzydłach i połowie trzeciego.

Ofiarą pożaru padła jedynie pani Sałkowska, wdowa po znanym i wielce szanowanym radcy sądowym, matka dziewięciorga dzieci. Spaliła się na strychu cała jej bielizna, a nadto straż pożarna, w przewidywaniu gorszych następstw, powyrzucała na dziedziniec (z wysokości 2. piętra) wszystką pościel, rozmaite lżejsze sprzęty, papiery (między temi ważne dokumenta). Oczywiście jedna połowa z tego zniszczona zupełnie, druga uszkodzona do niepoznania. Pożar powstał wskutek karygodnej nieostrożności służącej pp. G., która składała na strychu popiół. Wczoraj w południe wyniosła na strych garnek popiołu, w którym znajdowały się prawdopodobnie jeszcze węgle, a w parę godzin później wybuchł pożar. Służąca ta została uwięziona.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem zmarł na udar serca Kleofas Hobgarski, brązownik, który traktował swój zawód ze zrozumieniem prawdziwie artystycznem. Zmarły brał żywy udział w życiu publicznem i należał do wielu stowarzyszeń. Przemówienia jego publiczne świadczyły może nie tyle o zdolnościach krasomówczych, jak o gorącym patrjotyzmie. Cześć jego pamięci!

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Szulema Fiszera we Lwowie.

List gończy. Ck. sąd powiatowy w Winnikach ściga listami gończymi Bazylego Macia, jako podejrzanego o popełnienie morderstwa, połączonego z rabunkiem, dokonanego dnia 23. z. m. w Winniczkach na osobie ekonoma Jana Maćkiewicza. Bazyli Mać był tamże do listopada z. r. w służbie za gumiennego, ma lat około 30, jest wzrostu słusznego, blondyn, ma wąsy rudawe podkręcone, jest silnie zbudowany, twarzy szczupłej, wystających kościach twarzowych, z przodu nieco łysawy, nos ściągły, mówi czysto po polsku, ubiera się po przedmiesczańsku, w polskich butach. Nosił ostatniemi czasy ubranie sieraczkowe, jest żonaty, ma dwoje dzieci.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu od 16. do 22. marca br. wynosiła ilość zmarłych 30 płci męskiej, 35 żeńskiej, razem 65. Średnia dzienna śmiertelność 9·3, śmiertelność roczna 29·3 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 1, krztusiec 2, duszycę 2, gruźlicę 20, zapalenie przewodu oddechowego 7, zapalenie kiszek 1, śmiercią gwałtowną 3, na inne rodzaje śmierci 29

Powódź nawidziła znaną miejscowość klimatyczną Dorna na Bukowinie. Domów 40 stoi od wczoraj pod wodą w skutek wezbrania Bystrzycy; na szczęście jednak nikt nie postradał życia.

Śmierć złodzieja. Paweł Jaworski, rodem z Zawadek, powiatu kałuskiego, zamieszkały w Czerniowcach, popełnił tam kilka drobnych kradzieży. Przy ostatniej jednak został schwytany i odprowadzony na inspekcję policji, dokąd zbiegli się wszyscy dawniej już przez kradzieże Jaworskiego poszkodowani. Złodziej przyznał się do wszystkiego i przyrzekł wskazać miejsce, gdzie rzekomo sprzedawał skradzione przedmioty. Pod konwojem policjantów udał się do kamienicy Schora przy ul. Ratuszowej, wszedł na galerję drugiego piętra, i nagle skoczył ztamtąd na bruk podwórza. Zapewne pragnął w ten sposób ułatwić sobie ucieczkę. Skok atoli był nieszczęśliwy: Jaworski spadł głową na kamienie i zabił się na miejscu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 31. marca. Skradziono w Tomaszowie, w Lubelskiem, Etli Strasberg z 2 cukierniczki, 12 kubków, 40 łyżek, 24 par nożów i widelców, 6 par lichtarzy, 2 solniczki, parę kulczyków brylantowych, złoty żegarek damski z długim łańcuszkiem, 3 złote broszki. Jako sprawcę tej kradzieży sygnalizowano mężczyznę wzrostu wysokiego, szczupłego, bladej twarzy i czarnego zarostu. Pani A. M. skradziono w kościele OO. Jezuitów czarną portmonetkę. — Znaleziono kupony od obligacji długu państwa l. 65966 i 343674 płatne od 1. listopada 1883 po koniec r. 1895, mały woreczek z kwotą 2 złr. 18 ct., wkładkową książeczkę poczt. kasy oszczędności l. 46952 na 3 złr. na imię Zysi Düzer i ryszkonta loteryjne w ilości 29 sztuk.

Kraków 31. marca. Wojciech Nowak, uwolniony najwyższą łaską od kary śmierci, skazany został na dożywotnie więzienie.

Warszawa 30. marca. Z dniem 13. kwietnia, jak się dowiaduje *Kurjer warsz.*, podniesionem zostaje cło od smarowideł z zagranicy sprowadzanych, a to z 30 na 60 kop. w złocie od puda jednego; podwyżka ta dając fabrykantom naszym możność konkurowania z zagranicznemi fabrykami smarów, przyczyni się niemało do rozwoju tej gałęzi przemysłu w Królestwie.

Warszawa 30. marca. Hr. Stanisław Kossakowski zaprosił na swoje piątki literacko-artystyczne szefa żandarmów hr. Kutajsowa. Oburzenie literatów i artystów nie miało granic na widok niebieskiego munduru i z pewnością na następny piątek salony hr. K. nie zapełnią się osobami, które mają cokolwiek poczucia godności narodowej.

W jednym z domów przechodnich w Warszawie odegrała się wzruszająca scena. Do staruszki, sprzedającej owoce w bramie, przyprowadził posłaniec osobę młodą i pięknie ubraną, która, pochyliwszy się z uszanowaniem, dłonie sędziwej kobiety okrywała pocałunkami. Była to jej wychowanka, przed 7-miu laty uwieziona za granicę, zkąd powróciła zamożną i w dobrym bycie. Zapewniano, iż przybyła jedynie w celu zabrania dawnej opiekunki, która na liczne jej odezwy piśmienne żadnej odpowiedzi nie dawała.

Poznań 30. marca. Majętność rycerską Włościejewki z Międzyborzem, obejmującą 1.141 hektarów, a położoną w powiecie śremskim, kupił na subhaście p. Adolf Güterbock z Charlottenburga, właściciel Owieczek, położonych w pow. gnieźnieńskim. Włościejewki przez długie lata, aż do ostatniej chwili były w ręku rodziny Niegolewskich.

Nowa katastrofa groziła nieszczęśliwej Ischji. Według telegramu *Berl. Tgbl.* nawidziło wyspę dnia 28. marca o godz. 2ej po południu trzęsienie ziemi i wywołało między biedną ludnością okropne przerażenie. Większej szkody nie ucierpiała Ischja tym razem, chociaż do tej chwili nie nadeszło wyczerpujące sprawozdanie.

Nasi Francuzi. Lahure, sprawozdawca ze stanu ruchu książkowego, w operacie przygotowanym dla „Alliance française," ubolewa, iż skutkiem rywalizacji angielskiego języka w kolonjach i oderwania Alzacji, zbyt książek francuskich zmniejszył się niesłychanie. Z targowisk zagranicznych najchwalebniejsze stanowisko zajmuje... Królestwo Polskie, które wykupuje masę dzieł beletrystycznych, tak, iż zdolne jest samo pochłonąć dwie edycje każdej powieści...

Lunatyk. Jedno z pism warszawskich pisze: Szczególny objaw lunatyzmu zauważono przed kilku dniami w nocy. Pan P., nauczyciel prywatny, zamieszkały na Tamce, śpiąc ubrał się, zeszedł ze schodów i przez bramę, którą mu stróż otworzył, dostał się na Ordynacką, gdzie upadł na chodniku. Obudziwszy się nie wiedział, czy to dalszy ciąg snu, czy też rzeczywistość. Pan P. czuł się tak osłabionym, iż nie mógł wstać o własnej sile. Dwaj stróże nocni odprowadzili go niezwłocznie do domu. Lunatyk, znalazłszy się w łóżku, usnął zaraz twardo i rano obudził się zupełnie zdrów, z pełną jednak świadomością nocnego zdarzenia.

Rodzina złodziejska. *Kurjer Codzienny* pisze: Złodziejstwo, niby jakiś zawód, często przechodzi z ojca na syna i kroniki sądowe wskazują na całe pokolenia jednej rodziny, trudniące się przywłaszczaniem cudzej własności. Zwykle jednak w takiej rodzinie złodziejskiej, dzieci już od bardzo młodego wieku zaprawiane są do wszelkich kradzieży i muszą w ten sposób „pracować" na starszych. Prosze tego nie uważać za fikcję, za przeniesienie tajemnic Londynu na bruk warszawski; zdanie nasze czerpiemy z faktu autentycznego.

Policja tutejsza wykryła w okolicy Leszna rodzinę Całopskich, żyjącą wyłącznie z kradzieży. Nazwisko Całopskich, w biurach policyjnych i sędziów śledczych, niejednokrotnie było już zapisane. Cała rodzina składa się z rodziców Całopskich i ośmiorga ich dzieci, a mianowicie 4-ech synów i tyluż córek. Starzy, niby emeryci, kilkakrotnie odsiadując więzienie, dali już za wygraną złodziejskiemu rzemiosłu, licząc na serce praktycznie wychowanych dziatek, które ich w starości nie opuszczą. I nie omylili się w swojem przypuszczeniu, gdyż czterej młodzi Całopscy, jedynie z kradzieży utrzymywali siebie i rodzinę. Dwie starsze córeczki również przychodziły z pomocą. Dość, że od kilku lat miła ta rodzina prowadziła wcale wygodny żywot.

Gdy jeden z braci otrzymał wyrok, trzej inni zarabiali dostatecznie, a zawsze tak wypadło, że pierwszy był już na wolności, kiedy drugi złapany, dostawał się do więzienia. Ostatniemi czasy braciom się jakoś nie wiodło i wszyscy czterej, prawie jednocześnie, znaleźli się pod kluczem. Policja jednocześnie wyśledziła cały stosunek rodzinny, a ponieważ starzy Całopscy i córeczki nie byli stałymi mieszkańcami Warszawy, wszystkich odesłano transportem do miejsca urodzenia.

Z Berlina donoszą pod dniem 27. marca br.: Smutną wiadomością zniewolony dziś jestem podzielić się z wami — oto zakończył życie pełne sławy w Berlinie ulubieniec wszystkich stanów... orangutang w akwarjum. Jak wiadomo, był czas, kiedy uchodził za najsławiejszą „osobistość" Berlina. Wkrótce po przybyciu jego z afrykańskiego lasu dziewiczego ogłosiły plakaty na słupach ulicznych radosną tę nowinę, umieściwszy nawet jego fotografię. W akwarjum przygotowano dlań osobny apartament z meblami, a dr. Hermes brał go często do swego mieszkania, którego okna wychodzą na ulicę „Pod Lipami", aby go zawczasu skłonnym uczynić do przyjmowania wizyt ciekawej ludności stolicy.

Nawet reporterowie gazet wszelkich odcieni, na tem polu z jednozgodnemi spieszyli raportami, sławiąc pojętność nowego „współobywatela", a niejeden z racjonalistów błogiej się niezawodnie już oddawał nadziei, że teorja Darwina, wywodząca pochodzenie nasze jako wspólne z małpami, raz przecież urzeczywistni się na dotykalnym okazie, niszcząc tem samem wszelkie „bajki" o nieśmiertelnej duszy człowieka. Niejeden w myśli pewnie układał sobie tok rozpraw nad kwestją, do której ze szkół go posyłać itd., kiedy nagle smutna rzeczywistość wykazała, że to... zwierzę. Kult gorylli spadł do zera na to, aby po niejakim czasie nowemu kultowi zrobić miejsce.

I oto powtórnie plakaty i anonsy po dziennikach ogłosiły, że właściciele panoptikum berlińskiego, bracia Castanowie, odkryli „istotę pośredniczącą" pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem w osobie ośmioletniej dziewczynki murzyńskiej, obrosłej na twarzy i na rękach, a mówiącej kilku językami. Na plakatach umieszczono nawet portrety rodziców jej (dwóch dzikich małp). Kult „Oraony" wysoki osiągnął stopień, objawiano życzenia wystawienia jej w akwarjum obok gorylli, ale policja wzbroniła. Spróbowano natomiast wizyty Oraony u gorylli, a wszystkie pisma miejscowe berlińskie ogłosiły spostrzeżenie, że „gorylla w gościu swym poznał pokrewną rodem i ujmującą jej okazywał grzeczność".

Na tem koniec. Panna Orao wyjechała z Berlina, aby widokiem postaci swej po innych miastach i krajach zapełniać kieszenie swego impresarie, a gorylla zakończył życie krótkie, ale pełne sławy, jakiej jeszcze żadna małpa dotąd nie osiągnęła.

Berl. Tagblatt, donosząc o śmierci tego „kuzyna rodu ludzkiego", kończy uwagą:

„Te tak delikatnie zbudowane małpy niezdolne są do zaaklimatyzowania się, mimo najusilniejszych starań; nie znoszą one braku naturalnych podstaw do życia w krajach niebędących ich ojczyzną."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. „Balem maskowym" Verdi'ego zamknięto wczoraj sezon operowy. Przepiękną tę operę włoskiego maëstra wybrał sobie na benefis p. Myszuga, i pod względem kasowym miał sukces zupełny. Teatr był wykupiony. Nie bardzo nas jednak zadowoliła wczorajsza reprezentacja pod względem wykonania. Stara maksyma, że pierwsze przedstawienie to dopiero ostatnia próba, miała tym razem aż nadto zastosowania. Beneficjant, p. Myszuga, umiał swoją partję *ex libro*, ale cóż, kiedy nie przetrawił jej jeszcze, i nie dał słuchaczom artystycznie zrozumianej i wykonanej roli Ryszarda. Słyszeliśmy zaledwie z grubego ociosany śpiew dyletancki. Mogliśmy wprawdzie zachwycać się od czasu do czasu świeżym i pełnym głosem śpiewaka, lecz nie czuliśmy tam intencyj kompozytora, nie widzieliśmy wspaniałego od stóp do głowy Ryszarda. Panna Rossini jako Amelja usprawiedliwiła z góry przez usta delegata reżyserskiego swoją chwilową niedyspozycję. Mimo to śpiewała dobrze i uzyskała w kilku miejscach aplauz ogólny. Wyrazem tego były dwa śliczne bukiety, wręczone jej w trzeciej odsłonie. Z partyj drugorzędnych na pochlebną wzmiankę zasługują p. Skalska i p. Koncewicz.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek pierwsze przedstawienie baletu polskiego z Warszawy, pod dyr. A. Łukiewicza: „Wesele w Ojcowie" balet w 1 akcie. „Co kto lubi" balet w 1 akcie. „Cygańska biesiada" balet w 1 akcie. Początek wyjątkowo dziś o

---

…śliwością, z powodu, iż mogła zemścić się czynnie na przedmiocie swego gniewu.

Nie udało mi się wejść w jakiekolwiek porozumienie, pomimo, że na znak parlamentowania powiewałem bukietem z róż; chciano widocznie zupełnej zguby mojej. Posiłków nie miałem, uczyniłem więc co mogłem w położeniu mojem uczynić najlepszego — ustąpiłem z pola, wykonując odwrót po najbliższy róg ulicy, ścigany śmiechem, tak czarująco muzykalnym, iż lepszy nie udałby się nawet Karolinie Patti.

Dobrze jej było się śmiać, tej „małej", której *gentilezza* u wszystkich żywy obudziła podziw, podczas gdy ja płaciłem koszta wojny. Pył z gipsu zalepił mi oczy i powlókł twarz skorupą, wstąpiłem więc do jednego z domów dla zdjęcia maski i przetarcia przynajmniej oczu.

Na ciemnem podsieniu zszedłem się z jednym towarzyszem niedoli; jakiś *pierrot* z długim, fałszywym nosem, który z innego jakiegoś balkonu został podobnie jak ja zbombardowany, teraz czyścił sobie włosy i brodę. Był to ciemny blondyn, wysokiej i silnej postaci, która bądź co bądź musiała nosić kiedyś mundur.

Nie omyliłem się; był to nawet mój kompatrjota, Niemiec, tak samo jak ja; półgłosem wymówione słowa: „A, to zaprawdę przechodzi wszelkie granice żartu!" utwierdziły mię w moim domyśle.

Gdy zaś jegomość ten odrzucił swój olbrzymi nos kartonowy, okazało się, iż jest nietylko moim ziomkiem, ale nawet przyjacielem.

— Raoul!

— Lewin! Czyż więc i ciebie ogarnęło szaleństwo? Ja byłem ośm dni spokojnym obserwatorem — aż wreszcie wczoraj kupiłem ten nos; cóż robić, trzeba płynąć z prądem...

Wśród śmiechu i uciechy uściskaliśmy sobie dłonie, przypatrując się sobie nawzajem. Po raz ostatni widzieliśmy się na jednym z balów dworskich. Wówczas nosiliśmy obaj mundur, a zachowanie się nasze było bez zarzutu, tem więc komiczniejszą wydała się nasza obecna sytuacja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o godz. 1/2 8. — Jutro we środę drugie przedstawienie baletu z następującym programem: „Stach i Zośka“ balet w 3 ak., „Olotka na wydaniu“ kom. w 1 a. J. Blizińskiego, a zakończy wielkie divertissement w 1 akcie. — W czwartek przedstawienie, a w piątek ostatni występ baletu p. Łukowicza.

W sobotę 5. kwietnia pierwsze przedstawienie francuskich artystów Celiny Chaumont: „Kugiarka“ kom. w 3 ak. Mailhaca i Halevego. — W niedzielę 6. kwietnia po południu „Książę Metusalem“ op. komiczna w 3 ak. Straussa, wieczorem drugie przedstawienie francuskich artystów Celiny Chaumont: „Rozwiedźmy się“ kom. w 3 ak. Sardou. — W poniedziałek 7. kwietnia trzecie przedstawienie artystów franc. Celiny Chaumont: „Margrabina“ kom. w 3 ak. Mailhac i Halevy.

Wystawa obrazów Matejki w Narodnym Domu, o której wkrótce obszerniejsze podamy sprawozdanie, otwarta jest od dnia dzisiejszego codziennie do godziny 5ej po południu, na którą to okoliczność uwagę publiczności zwracamy.

O występie Mierzwińskiego w operze wiedeńskiej w „Wilhelmie Tellu“ tak się wyraża słynny krytyk, p. Hanslick, w *Neue freie Presse*: „Między śpiewakami błyszczał tenor Mierzwiński, jak gwiazda, promieniami swemi wszystko olśniewająca. Między najsławniejszymi śpiewakami w ostatnich 30 latach, nie pojawił się głos tenorowy tej siły i tych rozmiarów. Głębsze tony Mierzwińskiego silne i wyraziste, mają głębię barytonową, im wyższy tem swobodniejszy — wydaje on bez natężenia pełnym głosem piersiowym wysokie c i cis nie raz, lecz według woli [illegible]. Zadziwiającą jest obok tak potężnego głosu zdumiewająca biegłość. Mierzwiński jest jednym z najznakomitszych i najbardziej olśniewających śpiewaków [illegible].“ Pochwała taka ze strony objawców w świecie śpiewu [illegible] ku dziennikowi się sympatyzującego z Polakami, gdyż Mierzwiński jest jednym z najwymowniejszych dowodów talentu naszego ziomka.

Nieznana satyra Ign. Krasickiego. Prof. Franc. Próchnicki donosi nam do tej rubryki: „W nrze 68. *Dziennika* z dnia 21. marca br. znajduje się w odcinku wiadomość podana o rzekomo nieznanej satyrze Ignacego Krasickiego. Uważam za stosowne zwrócić uwagę redakcji na to, że satyra ta w świecie literackim oddawna jest znana i że nie wyszła bynajmniej z pod pióra Krasickiego, lecz jest dziełem Fr. Zabłockiego. Że nie napisał jej Krasicki, poznać z samego stylu [illegible], imion [illegible] i tych Arystów, Damonów, Cherylów, Chryzalów, których nie znaleźć w żadnej satyrze Krasickiego, lubiącego się w typach i imionach swojskich, w Piotrach i Pawłach, Jędrzejach i Janach itp. Zresztą najprościej będzie rzecz sprawdzić w jakiego wydania pism Fr. Zabłockiego np. warszawskiego z roku 1877, gdzie w tomie II. na str. 359. satyra ta się znajduje.“

Natomiast p. Adam Mirecki z Tarnowa pisze: Przypominałem sobie, że tytuł już satyry nie jest mi nieznany i że coś podobnego napisał był Kajetan Węgierski, opuszczając Warszawę. Początkowe naciekawienie nasunęło mi przypuszczenie, że [illegible]. Uważam za rzecz [illegible], gdy się zabrał do czytania satyry. Pierwszy bowiem już wiersz:

„Aryst, on sławny autor, ów pisarz do wzoru“

upewnił mię, że satyra ta znajduje się w pismach wierszem i prozą Kajetana Węgierskiego w wydaniu „Biblioteki klasyków polskich, nakładem B. Altenberga we Lwowie“. I w istocie, wziąwszy do ręki tom, zawierający pisma Węgierskiego, w dodatku do biografii skreślonej piórem Estreichera, znalazłem na str. LXI aż do LXVI prawie dosłownie też samą satyrę, tak co do formy jak treści, która, jak twierdzi Estreicher, składa się z dwóch części, a mianowicie: a wstępu przeciwnego z satyry I. Boala:

Damon ce grand auteur dont la muse fertile,

a) do słów:

„Ale żyła Warszawa. *Znał dobrze tę panią*,
I takie też uczucia [illegible] pożegnanie“

którego to satyry autorem jest Franciszek Zabłocki — drugą zaś część wyszła z pod pióra Kajetana Węgierskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie. Ogólne zgromadzenie tego Towarz., które się odbyło w niedzielę po południu w gmachu szkoły realnej, jest dowodem, że Lwów jest dość dojrzały, aby pomieścić kilka stowarzyszeń kredytowych i zapewnić im rozwój pomyślny. Związanie ... Towarzystwo wzajemnego kredytu, młodsza siostrzyca Towarz. zaliczkowego, liczy obecnie 465 członków, przeważnie z rękodzielników i przemysłowców, i rokuje pięknie, że kroczące po tej samej jak drożne, drodze, stanowić będzie z czasem [illegible] zakładem lwowskim.

W ogóle cel, że instytucja ta jest kierowana przez ludzi znających się na rzeczy i umiejących odpowiedzieć swemu zadaniu.

Udziały wpłacone wynoszą 17,161 zł., a fundusz rezerwowy 1191 zł.

Wkładki oszczędności oprocentowane po 6% do sumy 50.840 zł., a pochodzą częścią od członków, częścią od nieczłonków. Pożyczki [illegible] w sumie 6328 zł.

Pod względem kredytu bankowego czerpało Towarzystwo w ciągu roku blisz. [illegible] tylko z banku austr.-węg. i w galic. kasie oszczędności, także w banku krajowym, do wysokości 88,704 zł., a z końcem roku pozostało Stowarz. dłużnem w tych trzech instytucjach 17.324 zł.

Kredytu udzieliło Towarzystwo 371,830 zł., z których z końcem roku całkowicie zostali dłużni 80,708 zł.

Stopa procentowa od pożyczek udzielanych wynosiła 8%, równa w porównaniu z odsetkami od wkładek oszczędności, wypłacanymi po 6%, dowodzi, że Towarzystwo zadowalniało się zyskiem bardzo małym i opłata kosztów administracyjnych, bardzo skromnych, bo tylko 2620 zł.

Zamknięcie rachunków przedstawia w stanie czynnym: gotówka 2328.32, stan pożyczek 80,708.73, stan zaliczek procentowych 917.83, koszta urządzenia 705.14, procenta przeniesione 2865.39, koszta administr. 227 zł. Razem 87,752.15.

W stanie biernym zaś: udziały członków zł. 17,161.9, wkładki oszczędności 50,840.2, wierzyciele 17,324 zł., fundusz rezerwy 1191.25, procenta przeniesione 490.11, zysk 745.18. Razem zł. 87,752.15.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Karola Gromana, odczytał powyższe sprawozdanie p. Żółkiewski, poczem p. Markheim imieniem rady nadzorczej przedstawił podanie o udzielenie absolutorjum.

Następnie uchwaliło zgromadzenie ze zysku w kwocie 745.68 rozdzielić stosownie do przepisów statutu 10%, tj. 74.56 dla funduszu rezerwowego, 5% ... na dywidendę od udziałów, nadwyżkę zaś pozostającą zł. 51.32 przenieść na r. 1884.

Do rady nadzorczej w miejsce dotychczasowych wybrani: pp. Emaz. Gall, Wład. Kuźniewicz, dr Marjan Krówczyński, Bogusław Longchamps, Fran. Połudziewski, Karol Stauchowski.

W końcu referował p. Rucker imieniem rady nadzorczej i dyrekcji wniosek o potrzebie zmiany statutu w tym kierunku, aby prawo głosu na ogólnych zgromadzeniach było na przyszłość zawisłem od wpłacenia przynajmniej najniższego udziału, tj. 20 zł., co też po krótkiej dyskusji przyjęto.

Zgromadzenie członków Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem starszego prokuratora państwa, dr. Fr. Zdańskiego. Odczytane przez dyrektora ks. St. Korzeniowskiego, sprawozdanie z czynności dyrekcji w r. 1883, które podaliśmy w streszczeniu przed kilku dniami, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, i na wniosek komisji rewizyjnej udzielono dyrekcji absolutorjum, poczem uchwalono budżet na r. 1884, który w przychodach i rozchodach kończy się cyfrą 1588 zł. Na wniosek hr. Włodz. Russockiego uchwalono prosić namiestnika p. Zaleskiego, aby raczył przyjąć protektorat nad Stowarzyszeniem. Na wniosek dyrekcji uchwalono nadto prosić do Towarzystwa [illegible], ażeby raczył dostarczyć dyrekcji w odpisie motywów, dla których nie przyjęło się do wyrazów Towarz. [illegible] i uwolnionym więźniom do rządu i Koła polskiego o utworzenie kolonji rolniczych dla młodocianych zbrodniarzy [illegible] Dyrekcji przyznano za r. 1884 fundusz dyspozycyjny w kwocie 25 zł. Uchwalono prosić całą radę, ażeby starali się usilnie o przysporzenie Stowarzyszeniu nowych członków, i ażeby całkowicie zawiadamiali dyrekcję o posadach i miejscach, które możnaby obsadzić uwolnionymi więźniami. Na wniosek przewodniczącego podziękowano zgromadzenie przez powstanie z miejsc ks. prob. Korzeniowskiemu za zasługi gorliwe zajęcie się sprawami Stowarzyszenia, a na wniosek podziękowano w ten sam sposób baronowej Heydlowej za trudy około utworzenia komitetu dam. Do wydziału na r. b. w miejsce wylosowanych wybrani: pp. Leon Dzieduszycki, dr Fr. Zdański, E. Hofdasienko, T. Turkiewicz, T. Mernowicz i J. Drexler; do komisji rewizyjnej p. Michał Sawicki i p. Piotr Maćkiewicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Otrzymujemy następujące pismo: W skutek wiadomości, podanej w nr. 75 dziennika „Czas,“ pod datą 29. marca r. b., „że ministerstwo udzieliło prośbie dyrekcji Banku krajowego, popartej przez Wydział krajowy, o wyjednanie natury, nadającej obligacjom komunalnym Banku krajowego charakter walorów pupilarnych.“ Dyrekcja Banku krajowego podaje do wiadomości:

1. Że wnosząc do ministerstwa prośbę o przyznanie wyżej wymienionym obligacjom pupilarnego bezpieczeństwa, dyrekcji nie było tajnem, że prośba ta napotkać może na trudności, gdyż rząd mógł z natury rzeczy wahać się przedłożyć ten wniosek w Radzie państwa, skoro analogiczne walory innych zakładów finansowych obarczenia pupilarnego nie mają, a gwarancja kraju, przyznana tym zastawom Banku krajowego nie zostało rozciągnięta na wydawane przezeń obligacje komunalne.

2. Po otrzymaniu odmownej decyzji ministerstwa, dyrekcja Banku krajowego wniosła do Wydziału krajowego prośbę, ażeby na najbliższej sesji sejmowej zezwolony Wydział uczynił do Sejmu wniosek o wydanie ustawy, nadającej gwarancję kraju obligacjom komunalnym Banku krajowego co do kapitału i kuponów.

Skoro Sejm przyzna obligacjom komunalnym gwarancję kraju, przyznanie tymże walorom charakteru pupilarnego bezpieczeństwa, w myśl reskryptu ministerstwa sprawiedliwości z dnia 24. stycznia 1884 l. 15.426, nie będzie żadnym dalszym ulegać trudnościom.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 28. marca 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona zł. 9.35 do 10.—, pszenica biała 9.65 do 10.—, pszenica żółta 9.10 do 9.65, żyto 7.20 do 7.50, owies do nasienia zł. 7.— do 7.50, owies zbroczny zł. 6.30 do 6.90, jęczmień browarny zł. 7.25 do 8.—, jęczmień zbroczny zł. 6.60 do 6.—, rzepak zł. 13— do zł. 14—, lnianka zł. — do —, groch do gotowania 8— do 12—, groch pastewny 7— do 8—, fasola zł. 8.40 do 9—, bobik zł. 6.60 do zł. 7.40, hreczka zł. 6.60 do 8.—, koniczyna czerwona zł. 60— do 80—, koniczyna biała zł. — do —, koniczyna szwedzka zł. 90— do —, spirytus za 10.000 lit. proc. 34.50 do 35.—.

Czerniowce 30. marca. Walne zgromadzenie bukowińskiego Towarzystwa zaliczek kredytowego przyjęło sprawozdanie dyrekcji, wykazujące ogólny obrót w kwocie 71 milionów, oraz bilans z czystym dochodem 43.475 zł. i udzieliło dyrekcji absolutorjum, poczem uchwalono dywidendę 9 zł. od akcji.

Komitet chowu koni. Komitet doradczy dla spraw chowu koni odbył dnia 28. grudnia r. z. XIV. posiedzenie pod przewodnictwem p. namiestnika F. Zaleskiego i przy udziale pp. W. hr. Logothetti, J. Skarbka Borowskiego, A. hr. Cetnera, A. hr. Heydla i S. hr. Zamojskiego; obecny był także zastępca c. k. [illegible] Michał i jako protokolant dr. Moysa Rosochacki, praktykant Prezydium ck. namiestnictwa.

Bar. Heydel zawiadomił, że ponieważ liczba znajdujących się w stadzie ogierów [illegible] przyjęto do wiadomości.

Na prośbę p. A. Wybranowskiego z Uszkowic o utworzenie w tej miejscowości stacji o jednym rozpłodniku, [illegible].

Komitet przyjął do wiadomości doniesienie komendy zakładu stadników rządowych w Drohowyżu, iż w terminie [illegible] p. Mi[illegible] w roku 1884, który w porównaniu z wynikiem na rok 1883 przedstawia się jako liczebnie mniejszy.

Na prośbę Towarzystwa rolniczego w Krakowie o utworzenie na rok 1884 stacyj ogierów rządowych w Śmierdzącej, uchwalił komitet zawiadomić rzeczone Towarzystwo, iż nie zapoznając potrzeby utworzenia tej stacji, nie może uczynić zadość tej prośbie dla ograniczonej liczby ogierów i żołnierzy. Musianoby poprzednio zwinąć jedną z istniejących już stacyj, do czego jednak na razie nie ma sposobności.

Projekt odpowiedzi na reskrypt ministerjalny w sprawie pomnożenia liczby ogierów rządowych, przyjął komitet bez zmiany i zgodził się, ażeby wszyscy członkowie komitetu, tudzież ich zastępcy, podpisali tę odpowiedź, która w drodze namiestnictwa przedłożoną została ministerstwu.

W dyskusji nad powyższą uchwałą hr. Logothetti oświadczył, iż przyznaje słuszność zapatrywaniom, wyrażonym w piśmie do wys. ministerstwa, i że w takim samym duchu sporządzone sprawozdanie przesłał do wys. ministerstwa rolnictwa.

Na wniosek p. J. Skarbka-Borowskiego uchwalił komitet wezwać komendę zakładu stadników w Drohowyżu, aby w właściwym czasie ogłosiła w dzienniku „Sport“ i w „Gazecie Lwowskiej“ stanowiska wszystkich koni pełnej krwi, a to tak tych, które są umieszczone na stacjach, jak i tych, które są oddane w najem prywatny.

(Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Lwów 1. kwietnia.

Z Kijowa donoszą nam, że przed paru dniami były tam istotnie zaburzenia antysemickie na Padolu, lecz nie przybrały większych rozmiarów. Policja zaraz w pierwszej chwili rozpędziła ekscedentów i uwięziła podżegaczy. Sprawdza się również wiadomość o odkryciu w tem mieście tajnej drukarni rewolucjonistów.

Presse nie wierzy wiadomości o bliskiej dymisji ministra wojny hr. Bylandta. Jest to wiadomość w ogóle bardzo nieprawdopodobna.

Pester Lloyd zamieszcza artykuł, który stawia horoskop przejściowego ministerstwa pod prezydencją hr. Coroniniego, w co oczywista nikt dotąd nie wierzy. Ministerstwo to miałoby zadanie przeprowadzenia ugody z Czechami oraz przeparcie ustawy o języku państwowym.

W dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich nic nie wiadomo o znanym liście papieża do cesarza Austro-Węgier.

Korespondent wiedeński do *Nowoje Wremja* reprodukcje rozmowę znanego z procesu Olgi Hrabar radcy nadwornego, Dobrjańskiego, w której tenże miał oświadczyć, że Rusini tak samo jak Czechy widzą jedynie w administracyjnym podziale Galicji środek polepszenia stosunków. Jak długo Czesi będą w walce z Niemcami, tak długo będą Rusini stać po stronie tych ostatnich, albowiem zaprzeczyć nie można, że Niemcom należy dominujące w Austrji stanowisko. Głównem złem monarchji jest dualizm i despotyzm czterech miljonów Madjarów, wywierany na liczniejszy dwukrotnie szczep słowiański. — „Se non e vero, e ben trovato“.

Nowosti donoszą z Bukaresztu: „Z całej prasy rumuńskiej tylko jedna *Gazette do Roumanie* przyjęła ton nieprzyjazny dla Rosji. Dziennik ten nie ma wszelako żadnych stosunków z rządem i z powodu braku abonentów przestał wychodzić“. (Przed kilkoma dniami donoszono z Bukaresztu, że poseł rosyjski przy dworze rumuńskim, książę Urusow, użalał się przed ministrem na wrogi dla Rosji ton dzienników rumuńskich; Przyp. Red.).

Nowoje Wremja donosi, iż zamierzonem jest zmniejszenie etatów wszystkich rządów gubernjalnych.

Książę Lichtenstein ofiarował papieżowi zamek Vadus na rezydencję, na wypadek opuszczenia Watykanu.

Powszechnie sądzą w Berlinie, że posada tamtejszego amerykańskiego posła nie będzie na razie obsadzoną. Obecny chargé d'affaires poselstwa, Mr. Sidney Everett, który sprawował już niejednokrotnie urząd zastępcy posła, trzyma się zupełnie na uboczu i nie ma żadnego prawie wpływu w dyplomatycznych i towarzyskich kołach berlińskich. Nie jest on więc osobistością, mogącą ogrzać oziębłe w ostatnich czasach stosunki pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem.

Mr. Sargent, dotychczasowy poseł amerykański w Berlinie, przeniesiony niedawno w tymże samym charakterze do Petersburga, podziękował swojemu rządowi za uznanie i zaszczyt; nie przyjął jednakże ofiarowanej mu posady w Petersburgu i powraca do Ameryki.

Według doniesień ze Stambułu nastąpiło, na osobiste życzenie sułtana, pojednanie pomiędzy wielkim wezyrem Said paszą a ministrem spraw zagranicznych Aarifi paszą. Pierwszym pomyślnym skutkiem tego pojednania, jest pokojowy zwrot w sprawie zatargu z greckim patryarchatem, i załatwienie kwestji reform na Krecie.

Debats wyrażają się w artykule wstępnym, że nowy stosunek polityczny Niemców z Rosją jest w każdym razie rękojmią pokojową, mimo to jednak panem sytuacji pozostaje Bismark i według okoliczności wesprze Rosję lub też Austrję na wschodzie.

Banque Nationale, do którego należał onego czasu Girardin ogłosił niewypłacalność.

Charakterystyczna rozprawa odbyła się w senacie francuskim nad sprawą zamierzonej sprzedaży klejnotów koronnych. Senator Hébrard (dyrektor dziennika *Temps*) dowodził, że rozchodzi się tu o takie tylko klejnoty, które nie mają żadnej historycznej lub artystycznej wartości. Senatorowie Ravignau i Lafond de Saint-Miir, nazwali projekt sprzedaży świętokradztwem, zagrażającem monarchicznej przeszłości Francji. Tylko bezbożnym niwelatorom może przyjść na myśl przetopienie w jednym tyglu berła Ludwika XVIII i korony cesarskiej Napoleona I. „Dlaczegożby nie? — odpowiada Berard. Berło Ludwika XVIII było tylko berłem teatralnem, a do korony Napoleona I. nie wspominając już o małej artystycznej wartości tejże — wkradło się już wiele fałszywych kamieni.“ Senator Lafond żąda takiego umieszczenia klejnotów koronnych, by je naród — którego są własnością — mógł zawsze oglądać. Na to Hebrard: „Tak jest, na kształt przysmaczków, wystawionych w oknach restauracyj.“ Prawica protestuje z oburzeniem; mimo to uchwalono sprzedaż klejnotów, nie zgodzono się jednakże na to, co począć z uzyskanym ze sprzedaży funduszem.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 1. kwietnia. Odkryto tu wielkie malwersacje w intendanturze wojskowej. Uwięziono trzech wyższych oficerów sztabowych.

Mordercę Sudiejkina, Degajewa, schwytano w Siedlcach, w Królestwie Polskiem.

Jenerał Hurko powrócił dziś do Warszawy z obszernem pełnomocnictwem pod względem rusyfikacji Królestwa Polskiego.

(C.) Wiedeń 1. kwietnia. Niższo-austrjacki klub adwokatów wniósł do ministerstwa sprawiedliwości memorjał żądający równego rozdziału konkursów i kuratel. (Byłoby bardzo pożądanem i istniejącemi w Galicji stosunkami usprawiedliwionem, gdyby i nasi adwokaci wnieśli podobny memorjał do ministerstwa sprawiedliwości; pr. Redakcji.)

(D.) Wiedeń 1. kwietnia. Klub zjednoczonej lewicy powziął uchwałę głosowania za wejściem w szczegółową rozprawę w sprawie podatku gorzelnianego.

(D.) Wiedeń 1. kwietnia. Jeneralne zgromadzenie kolei lwowsko - czerniowieckiej zwołane na dzień 30. kwietnia br. Na porządku dziennym: Wnioski Rady zawiadowczej, tyczące się nabycia koncesji na budowę kolei żelaznej Lwów-Rawa-Tomaszów, i współudziału Towarzystwa w dostarczeniu potrzebnego kapitału na koszta ruchu bukowińskich kolei lokalnych: Hatna - Kimpolung i Hliboka-Berhomet-Czudin.

Peszt 1. marca. Dyrekcja policji zawiadamia: Przybywający tu anarchiści postanowili uorganizować się na nowo, a mianowicie wprowadzili w organizację grupę dziesiętników. Ci ostatni tworzą wspólny komitet wykonawczy. Plan nie udał się. Jedna z tych grup została wczoraj przyaresztowaną.

Dyrektor policji Thaisz zdał osobiście o tem sprawę Tiszy.

Wiedeń 1. kwietnia. Dr. Longin Feigel został mianowany nadzwyczajnym profesorem medycyny sądowej w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń 1. kwietnia. Na wczorajszem przedstawieniu „Trubadura“ miał Mierzwiński olbrzymie powodzenie. Wywołano go ośm razy.

(C.) Wiedeń 1. kwietnia. Ministerstwo oświaty potwierdziło habilitację dra Edwarda Mostowskiego na prywatnego docenta austrjackiego prawa cywilnego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. kwietnia. *(W nocy).* Izba panów przyjęła wszystkie sprawy, będące na porządku dziennym.

Wiedeń 31. marca. Dwór zarządził sześciodniową żałobę po księciu Albany, począwszy od 1. kwietnia.

Wiedeń 1. kwietnia. Dzienniki poranne ogłaszają wyczerpujące sprawozdania o akcji stronnictwa anarchistycznego, która rozpoczęła się atentatem Merstallingera w roku 1882, poczem nastąpił napad tłumu robotników na policję w sierpniu r. z., dalej zamordowanie Hlubeka, zajście skandaliczne w kościele św. Karola na przedmieściu Favoriten, nareszcie zamordowanie Eiserta i Blocha. Sprawozdanie wspomina dalej, że w jesieni z. r. nastąpiło wydalenie John Newe'a, alias Stewensa, który miał być ekspedytorem wydawanego przez Mosta dziennika *Freiheit*, dalej uwięzienie pewnego robotnika, u którego znaleziono w piwnicy prasę drukarską, tłoczącą pisma socjalistyczne, a nakoniec uwięzienie wielu indywiduów, podejrzanych o fabrykację materjałów eksplodujących.

Berlin 1. kwietnia. Cesarz konferował wczoraj przez czas dłuższy z Bismarkiem.

Londyn 1. kwietnia. Parlament przyjął wnioski Gladstonea i Granvilla, co do adresów kondolencyjnych do królowej. Hartington obiecał dać wkrótce szczegóły o sytuacji w Suakim i o stosunkach w Sudanie.

Wspomniany artykuł dziennikarski nazywa Stellmachera i Kamerera wykonawczemi organami założonego przez Mosta anarchicznego komitetu centralnego w Nowym Yorku, którego członkowie, oprócz zbrodniczego sposobu w rekwirowaniu środków agitacyjnych, na wzór Fenianów spełniali akta zemsty na organach policyjnych. Dowodzi tego ta okoliczność, że dziennik *Freiheit* zapowiedział morderstwo Hlubeka i Blocha przed spełnieniem tegoż. Sprawozdanie wylicza szczegółowo te okoliczności, które dowodzą, że Stellmacher i Kamerer byli rzeczywiście sprawcami mordu, popełnionego w kantorze Eiserta i zapisuje, że Kamerera pociągnął Hlubek w roku 1882 do odpowiedzialności za socjalistyczną agitację, i że go Bloch aresztował. Dzienniki zaznaczają nadto, że Kammerer, Stellmacher i spółka są winni mordów i napadów na prowizora aptekarskiego Lienhardta w Strasburgu, w październiku r. z., tudzież na strażnika wojskowego Adelsa tamże, jako też spełnionego tejże samej nocy morderstwa na bankierze Heilbronerze i tegoż spólniku Oettingerze w Stuttgardzie w listopadzie r. z., przyczem należy pamiętać o tem, że Oettinger poznał z fotografii Kamerera, jako jednego z napastników. Materjał śledczy wzrasta z każdym dniem, to też upłyną jeszcze miesiące całe, nim wiedeński karny sąd krajowy sformułuje akta oskarżenia.

Peszt 31. Tisza oświadczył w Izbie magnatów, że ze względu na przebieg konferencji tej Izby wstrzyma się w obecnej kadencji parlamentarnej od wniesienia projektu reformy Izby magnatów.

Paryż 31. marca. Przybył tu ks. Walii. Dziennik *Temps* zaprzecza jakoby Millot potrzebował 18.000 wojska do okupacji Tonkinu, gdyż sam on oświadczył, że 6.000 wystarczy mu najzupełniej.

Paryż 31. marca. Izba deputowanych przyjęła proponowane przez rząd zmiany w ustawie municypalnej, i wzięła pod rozwagę poprawkę, mocą której ma Paryż wybierać przez listy skrutacyjne 80 członków do Rady municypalnej.

Londyn 31. marca. Gladstone powrócił. Pogrzeb ks. Albany odbędzie się w sobotę. Zwłoki nie będą złożone w Mauzoleum w Progmore, lecz w kaplicy św. Jerzego w Windsor.

Berlin 31. marca. Malarz Gustaw Richter zachorował ciężko.

Rzym 31 marca. Dziennik urzędowy ogłasza wiadomą listę ministrów. (Podaliśmy ją we wczorajszym numerze; p. r.).

Nowy York 31. marca. Zaburzenia w Cincinatti trwały jeszcze wczoraj wieczorem. W ponownem starciu ludu z wojskiem znowu wielu zabitych i rannych. Tłumy poczynają się rozpraszać. W mieście 3.000 wojska. Wpływowi obywateli organizują osobną straż policyjną.

Berlin 31. marca. Następca tronu udaje się jutro wieczorem do Londynu dla wzięcia udziału w pogrzebie ks. Albany.

Frankfurt 31. marca. Rokowania południowo-niemieckich i francuskich zarządów kolejowych w sprawie ruchu na kolei arulańskiej zostały ukończone dnia 29. marca. W kwestji podziału ruchu towarowego, nie mogło przyjść do zupełnego porozumienia pomiędzy grupą kolejową południowych Niemiec, a zastępcami kolei arulańskiej, jest jednakże nadzieja, że pozostałe różnice zapatrywań dadzą się usunąć na następnej konferencji w Wiedniu dnia 2. maja br. *Frankfurter Zeitung* dodaje do powyższego doniesienia, że reprezentant badeńskiej kolei oświadczył się na konferencji na korzyść ruty arulańskiej. Zarząd francuskiej kolei wschodniej oświadczył się z gotowością zaprowadzenia osobnej bezpośredniej taryfy przez Szwajcarję, aby tylko mieć niezawisłe połączenie z Austro-Węgrami. Radca dworu Steingraber zapowiada, że bez względu na to, czy porozumienie z południowo-niemiecką linią przyjdzie do skutku, lub nie, nie może zwlekać ustanowienia nowych nawiązkowych taryf przez ratę arulańską, która to kolej zostanie otwartą dnia 18go sierpnia bieżącego roku.

Aleksandrja 31. marca. Według nadeszłych tu wiadomości z Chartumu, opuścił Gordon dnia 16. marca Chartum w sile 3000 piechoty, 20 dział i kilku konnych baszybożuków, celem rozproszenia buntowników, zagrażających miastu. Niedaleko Halfiyah zetknął się Gordon z nieprzyjacielem. Baszibożucy, zaatakowani przez oddział około 60 nieprzyjacielskiej konnicy, uciekli spiesznie; również i piechota pod wpływem paniki poszła w rozsypkę, pozostawiając działa w ręku nieprzyjaciela i ścigana przez tegoż kawalerję. Gordon oświadcza, że pomimo tej klęski, nie grozi Chartumowi żadne niebezpieczeństwo.

Nowy York 31. marca. Zaburzenia w Cincinati robią ogromne wrażenie. Liczbę zabitych podają na 100, rannych na 300. Wojsko miało bez wszelkich względów strzelać do tłumów z dział Gastlinga. Jako przyczynę zaburzeń podają następujący powód: W więzieniu w Cincinati trzymano znaczną liczbę osób, oskarzonych o rozmaite morderstwa. Ze względu na wyroki, zapadłe w poprzednich procesach, ludność obawiając się, by i tym razem nie uszli oskarzeni zasłużonej karze, chciała wykonać na nich sąd doraźny.

Kair 1. kwietnia. *Gordon* donosi, że dwóch paszów sudańskich zostało przez sąd wojenny osądzonych i straconych za zdradę, której się dopuścili podczas ostatniej klęski. Posłowie Mahdiego, przybyli do Chartum, oświadczyli, że Mahdi odrzuca nominację na sułtana Kordofanu i radzi Gordonowi, ażeby przeszedł na Islam.

Sofia 1. kwietnia. Mityng, złożony z 3000 uczestników ze wszystkich partyj, wyraził ubolewanie z powodu, że mocarstwa rozdzieliły obie Bułgarje, które nie mogą istnieć osobno. Zgromadzeni spodziewają się, że mocarstwa uczynią zadość życzeniu połączenia obu Bułgaryj w jedno państwo.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 31. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 294.— do 297.50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 178 — do 183.—, Banku hipot. galic. 297.— do 302.—, Banku kred. gal. 250.— do 255.—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99.60 — 100.60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90.50 do 92.—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99.60 do 100.60, Tow kred. gal. ziem. 4% 86.25 do 87.25, Banku hip. gal. 6% 101.45 do 102.45, Banku hip. gal. 5% 97.75 do 98.75, Banku hip. gal. a 5% prem. 100.25 do 101.25. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł kred. włośc. 6% —.— do —.—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —.— do —.—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —.— do —.—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 99.50 do 100.50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —.— do —.—, 5% Obligi komunalne Banku kraj. I. emisji 96.75 do 97.75, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101.50 do 102.50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90.— do 91.—, Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy m. Stanisławowa 22.50 do 24.50. V. Monety Dukat holederski 5.60 do 5.70, Dukat cesarski 5.62 do 5.72, Napoleonder 9.57 do 9.67, Pół-imperjał rosyjski 9.86 do 9.96, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjsk. papierowe 1.22 do 1.24, 100 marek niemieckich 58.95 do 59.50, Srebro za 100 zł. —.— do —.—, Kupony w srebrze za 100 zł. —.— do —.—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 1. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 326.20, Anglo-Austr. 116.75, Akcje banku Union 111.50, Kolej Karola Ludwika 296.—, Południ. 144.10, Renta papierowa —.—, Listy zastawne galic. banku hipot. —.—, Galicyjski bank rustykalny —.—, Losy z roku 1864 —.— Napoleonder 9.61, Rubel papierowy 1.23 1/2. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 31. marca godz. 1. min. 40. Akcje alp. tow. górn. 67.—, Węg. akcje kredyt. 328.25, Akcje anglo-austr. 117.—, Akcje banku Union 111.30, Akcje Karola Ludwika 296.50, Akcje kolei północnej 265.50, Akcje kolei południowej 143.90, Akcje kolei Alfödzkiej 173.50, Akcje Staatsbahn 319.20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 180.75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158.75, Wiedeńskie losy 128.50, Akcje kolei Rudolfa —.—, Akcje kolei Albrechta —.—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 100.75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100.—, Losy regulacji Cisy 114.25, Losy tureckie 19.80, Węgierska renta 91.75, Akcje banku związkowego 109.75, Akcje —.—, obrotowego —.—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —.— Rubel papierowy 1.23 1/2, Węgierskie losy 117.—, Marek niemiecki —.—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 31. marca godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79.95, w srebrze 81.15, Renta w złocie 101.85, 5% austr. renta marcowa 95.40, Akcje banku wiedeńskiego 844.—, kredytowego 324.30, Londyn 121.30, Srebro —.—, Napoleonder 9.61, Dukat ces. men. 5.68, 100 marek niemieckich 59.25.

Berlin 31. marca godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 207.80, Akcje kredytowe 563.50, Lombardy 245.50, Galicyjskie 125.—, Kolei rumuńskiej 60.50, Austrjackie banknoty 168.50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —.—, Lombardy —.—.

Paryż 3% Renta 75.80.

Telegramy zbożowe z dnia 31. marca. — Wiedeń: Pszenica 10.— do 10.25 zł., żyto —.— do —.— zł., jęczmień —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— zł., owies —.— na —.—, okowita pr. 10.000 liter procent 30.— do 30.25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9.38 do 9.40 do —.— zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 1/4 zł. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 166.75 m., żyto —.— m., spirytus loco 45.90 m., olej rzepakowy 57.20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47.60 fr., olej rzepakowy 71.50, spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń 1. kwietnia: 13.25 do 13.50. Brema: 7.40 do —.—. Hamburg: 7.50, na marzec 7.40, na sierpień-grudzień 8.20. Antwerpja: na marzec 18 1/4. Nowy-York: 8 3/4. Filadelfja: 8 1/4.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.